

# Prof. Wallon wykładowca na Uniwersytecie Jag.

WARSZAWA (PAP). Dnia 30 ub. m. przybył na zaproszenie Rządu RP do Warszawy wybitny naukowiec francuski i działacz postępowy — prof. Henri Wallon. Przybyłego na lotnisko Okęcie prof. Wallon powitała grupa naukowców polskich z ministrem oświaty dr. S. Skrzyszewskim i dyrektorem Departamentu Nauki — prof. Michałowem na czele.

Wysiadając z samolotu prof. Wallon oświadczył: „Jestem bardzo szczęśliwy, że przybyłem do Warszawy. Czuję się wzruszony zgotowanym mi przyjęciem. Pragnę wyrazić moją radość z przybycia do kraju, gdzie posiadam tak wielu przyjaciół demokratów.

Jestem szczęśliwy, że znalazłem się wśród narodu kroczącego ku socjalizmowi”.

Prof. Wallon usunięty z uniwersytetu przez reakcyjny rząd francuski, uda się dziś wieczorem do Krakowa, gdzie obejmie katedrę pedagogiki i psychologii dziecięcej na Uniwersytecie Jagiellońskim.

## 84.500 dzieci z woj. poznańskiego wyjedzie na kolonie

Akcja wczasów i kolonii obejmuje w roku bieżącym w woj. poznańskim znacznie większą liczbę dzieci, niż w latach ubiegłych.

Z wczasów skorzysta 84.500 dzieci. Koloniami opiekuje się Kuratorium Okręgu Szkolnego, Związek Harcerstwa Polskiego i TPD. Nad zdrowiem młodzieży na koloniach będzie czuwać ponad 800 higienistek i 300 studentów medycyny.

Wiele zakładów pracy organizuje dla dzieci swych pracowników kolonie w pow. poznańskim. Ponadto do woj. poznańskiego przybędą dzieci Polonii zagranicznej.

## ZSRR domaga się postawienia przed sądem cesarza HIROHITO i generałów japońskich — organizatorów wojny bakteriologicznej Nota radziecka do rządów USA i Anglii

MOSKWA (PAP). W DNIU 30 MAJA BR. CHARGE D'AFFAIRES ZSRR W WASHINGTONIE I AMBASADOR ZSRR W LONDYNIE WRECYLI RZĄDOM STANÓW ZJEDNOCZONYCH I WIELKIEJ BRYTANII NOTY W SPRAWIE POSTAWIENIA PRZED TRYBUNAŁEM MIĘDZYNARODOWYM CESARZA JAPONII HIROHITO I NIEKTÓRYCH GENERALÓW JAPŃSKICH.

NOTA WYSTOSOWANA DO RZĄDU USA STWIERDZA CO NASTĘPUJE:

W dniu pierwszego lutego 1950 roku na zlecenie rządu radzieckiego ambasador ZSRR miał zaszczyt wystosować do panów notę o rezultatach ogłoszonego procesu sądowego, który toczył się przed Trybunałem Wojennym w Chabarowsku w dniach od 25 do 30 grudnia 1949 roku nad japońskimi przestępcami wojennymi — Amada, Takahasi, Kadzucuka i innymi.

## Wbrew umowom Anglosasi odradzają Wehrmacht

BRUKSELA (PAP). Dziennik „Drapeau Rouge” donosi, że angloamerykańskie władze okupacyjne w Niemczech zachodnich konsekwentnie realizują plan odrodzenia Wehrmachtu pod pretekstem tworzenia różnego rodzaju formacji paramilitarnych. W chwili obecnej w Niemczech zachodnich istnieją: 1) oddziały policji przemysłowej, liczące przeszło 100 tysięcy żołnierzy, 2) kompanie pracy, liczące około 80 tysięcy ludzi, 3) oddziały policji kolejowej, rzecznej, granicznej itp. w liczbie 30 tysięcy osób, 4) oddziały policji porządkowej w liczbie 30 tysięcy osób, 5) specjalne bataliony pracy w strefie brytyjskiej, liczące 107 tysięcy osób. Członkowie wszystkich tych formacji paramilitarnych są uzbrojeni i przechodzą intensywne przeszkolenie wojskowe.

# GŁOS WIELKOPOLSKI

Cena 5 zł



Rok VI ABC

Poznań, piątek 2 czerwca 1950 r.

Nr 150 (1889)

## NOWY podział administracyjny państwa

### Utworzenie województw: zielonogórskiego, koszalińskiego i opolskiego

WARSZAWA (PAP). Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 31 maja br. uchwaliła projekty ustaw, które wejdą pod obrady Sejmu Ustawodawczego R. P., m. in. projekt ustawy przewidującej utworzenie przy prezesie Rady Ministrów komitetu współpracy kulturalnej z zagranicą i projekt ustawy o zmianach podziału administracyjnego Państwa.

W celu pogłębienia prac naukowo-badawczych w poszczególnych działach rolnictwa Rada Ministrów postanowiła utworzyć: Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa, Instytut Zootechniki oraz Instytut Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa.

Rada Ministrów postanowiła też utworzyć Wyższą Szkołę Rolniczą w Olsztynie przy równoczesnym zwinięciu Wyższych Szkół Gospodarstwa Wiejskiego, działających w Cieszyźnie i w Łodzi. Studenci

obu tych szkół staną się słuchaczami szkoły w Olsztynie.

Uchwalony przez Radę Ministrów projekt ustawy o zmianach podziału administracyjnego Państwa przewiduje zmianę nazw województw: śląskiego na katowickie i pomorskiego na bydgoskie oraz utworzenie trzech nowych województw: koszalińskiego, zielonogórskiego i opolskiego.

Do obszaru województwa koszalińskiego mają być włączone z obszaru województwa szczecińskiego powiaty: koszaliński, kołobrzeski, białogardzki, sławieński, słupski, bytowski, miasteczki, szczecinecki, drawski, walecki, złotowski, człuchowski.

Województwo w Zielonej Górze obejmie wyłączone z obszaru województwa poznańskiego powiaty: zielonogórski, gorzowski, strzelecki, skwierski, sulęciński, międzyrzecki, świebodziński, rzepiński, babimojski, krośniński, gubiński i wschowski oraz wyłączone z obszaru województwa wrocławskiego powiaty: głogowski, żagański, szprotawski, żarski i koźuchowski.

Województwo opolskie powstanie na obszarze wyłączonych z województwa katowickiego powiatów: opolskiego, kluczborskiego, oleskiego, strzeleckiego, kozielskiego, raciborskiego, głubczyckiego, prudnickiego, nyskiego, niemodlińskiego i grodkowskiego oraz wyłączonych z województwa wrocławskiego powiatów: brzeskiego i namysłowskiego.

Ponadto województwo katowickie przejmie z obszaru woje-

wództwa kieleckiego powiat częstochowski i stanowiące powiat miejski miasto Częstochowę.

Do obszaru województwa olsztyńskiego ma być włączony powiat nowomiejski z województwa bydgoskiego i powiat działowski z województwa warszawskiego. Województwo bydgoskie natomiast przejmie z obszaru województwa poznańskiego powiaty: żniński i mogileński.

Z obszaru województwa łódzkiego będą włączone do województwa kieleckiego powiaty: opoczyński i konecki.

## Praca tysięcy ludzi zmienia krajobraz podkrakowskich wsi

# Budowa olbrzymiej huty i 100-tys. miasta pod Krakowem postępuje naprzód

WARSZAWA (PAP). Pod Krakowem powstaje olbrzymia nowa huta i nowe 100-tysięczne miasto robotnicze. Na rozległym terenie wznosi się pierwsze dzielnice przyszłego miasta, buduje się drogi i linie kolejowe. Przy wydatnej pomocy Związku Radzieckiego realizowana jest największa inwestycja planu 6-letniego.

Tam, gdzie ma stanąć sama huta trwają obecnie intensywne prace przygotowawcze. Brygady robotnicze wznoszą baraki, urządzają plac budowy. Dziesiątki samochodów nieprzerwanie dowożą potrzebne materiały.

Plac budowy jest już urządzony. Organizację placu oparto na najnowocześniejszych wzorach radzieckich, stosowanych przy budowie tego rodzaju wielkich obiektów.

Tymczasem większość robót koncentruje się przy budowie właściwego zaplecza huty. Tyśiące robotników i junaków „S. P.” pracuje przy budowie linii kolejowych, dróg oraz przy budowie miasta.

Główna magistrala kolejowa jest już na ukończeniu. Wybudowano tu kilka kilome-

trów nasypów, kilkanaście przepustów, wiaduktów i mostów. Przy samych tylko robotach ziemnych od początku br. wywieziono ponad 40 tys. wagonów kolejowych ziemi.

Prace są w dużym stopniu zmechanizowane. Obok olbrzymich koparek produkcji radzieckiej pracują wielkie spychacze „Stalince” przy wyrównywaniu terenów. Długie pociągi bezustannie wywożą ziemię. Nowoczesne auta wywrotki, również produkcji radzieckiej, zwożą żwir i kruszywo. Bez przerwy obracają się wielkie bębny betoniarek.

Cała niemal załoga robocza terenu budowy zamieszkuje w pobliżu. Dziesiątki jasnych, widnych baraków tworzą mieszkaniowe miasteczko, wyposażone we wszelkie niezbędne urządzenia. Olbrzymi barak o kubaturze około 2 tysiące miejsc, spełnia rolę domu społecznego. Mieści się tu również wspólna jadalnia, ambulatorium, biblioteka i świetlica.

Budowa miasta prowadzona jest wyłącznie nowymi racjonalnymi metodami pracy.

Cały olbrzymi teren nowej huty tętni wyteżoną pracą. Praca tysięcy ludzi i setek maszyn zmienia niemal z każdym dniem krajobraz podkrakowskich wsi. Codziennie zwiększa się załoga budowy, codziennie przybywają nowe maszyny, których dostarcza nam wielki nasz sojusznik i przyjaciel Związek Radziecki.

Dzięki tej właśnie pomocy ZSRR — dostarczaniu dokumentacji technicznej, najnowocześniejszych urządzeń maszyn i sprzętu oraz współpracy wybitnych fachowców radzieckich — jesteśmy w stanie realizować gigantyczne dzieło budowy huty i nowego miasta.

Nowa huta rośnie. Rośnie wielkie dzieło ludu polskiego, wzrasta wkład polskiej klasy robotniczej w ogólno-

światowe dzieło pokoju. Nowa huta bowiem, to nowe traktory, nowe domy mieszkalne dla ludzi pracy, nowe wagony kolejowe, nowe warsztaty pracy dla tysięcy ludzi.

Nowa huta to trwałe i wspaniałe symbole braterskiej przyjaźni i pokojowej współpracy narodów polskiego i narodów radzieckich.

Tragiczna sytuacja dzieci w Hiszpanii i Austrii

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, ukazujące się tam pismo demokratów hiszpańskich „Mundo Obrero” opisuje tragiczną sytuację dzieci w Hiszpanii frankistowskiej. Pod terrorem kłki faszyzmu — pisze „Mundo Obrero” — dzieci są nieludzko wyzyskiwane i szeregają się wśród nich choroby w zaskakujący sposób. Trzy piąte dzieci robotników Hiszpanii choruje na gruźlicę, a około 10 procent umiera w wieku niemowlęcym. Wskutek ciężkich warunków materialnych rodziców ponad 2 miliony dzieci hiszpańskich nie ma możliwości uczęszczania do szkół.

WIEDEN (PAP). W prasie austriackiej ukazują się coraz częściej wiadomości, świadczące o niezmiernie ciężkim położeniu wielu tysięcy dzieci w Austrii.

Jak donosi dziennik „Tagblatt am Montag”, potworne warunki w jakich mieszka większość dzieci robotniczych w Austrii prowadzą do coraz liczniejszych zachorowań na gruźlicę. Około 100 tysięcy dzieci Wiednia pozostaje przez większość dnia bez żadnego dozoru ze strony rodziców czy organizacji opiekuńczych, co w znacznym stopniu sprzyja wzrostowi przestępczości.

W roku 1949 zarejestrowano 5 zabójstw, 458 grabieży i około 2 tys. wypadków kradzieży dokonanych przez dzieci i młodocianych w wieku od 10 do 18 lat.

## W roku bieżącym wyremontujemy 108 tysięcy izb na Śląsku

KATOWICE (PAP). W drugiej połowie marca i w ciągu kwietnia br. w dzielnicach robotniczych miast oraz w osiedlach i ośrodkach okręgu przemysłowego wyremontowano ponad 14 tysięcy izb. Stanowi to przeszło 11 proc. planu przewidzianego dla całego woj. śląskiego wyremontowanie do końca br. z Funduszu Gosp. Mieszk. ponad 120 tys. izb. Obecnie w pełnym toku trwają prace przy remoncie dalszych 24 tysięcy izb.

O rozmiarach i wielkim zasięgu prac remontowych na terenie woj. śląskiego w ramach FGM świadczy przeznaczona na ten cel w roku bieżącym suma

prawie 2 miliardów zł, co stanowi 286 proc. planu roku ub.

Największe prace przeprowadzone zostaną w okręgu przemysłowym Katowic, Będzina, Gliwic, Zawiercia, Chorzowa, Dąbrowy Górniczej, Sosnowca, Zabrze oraz w powiatach: pszczyńskim, rybnickim i tarnogórskim. W miastach tych i powiatach przewiduje się w ciągu br. wyremontowanie ponad 108 tys. izb.

Do osiągnięcia pozytywnych wyników w pracach remontowych w ramach akcji FGM przyczyniły się w dużym stopniu zorganizowane w ostatnich miesiącach na terenie całego województwa komunalne przedsiębiorstwa remontowo-budowlane. Dotychczas zorganizowano 33 takie przedsiębiorstwa, które zatrudniają obecnie ponad 5500 pracowników, w tym 320 inżynierów, techników i majstrów.

## Wymiana depe sz w drugą rocznicę zawarcia układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między POLSKĄ a BULGARIĄ

WARSZAWA (PAP). W związku z drugą rocznicą zawarcia polsko-bułgarskiego układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy dokonana została wymiana następujących depe sz:

Dr Minczo Neiczew

Minister spraw zagranicznych  
Bułgarskiej Republiki Ludowej

Sofia

Z okazji drugiej rocznicy zawarcia układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską a Bułgarią, proszę przyjąć, Panie Ministrze, moje najserdeczniejsze pozdrowienia.

Jestem głęboko przekonany, że układ ten umożliwi na przyszłość jeszcze ściślejszą współpracę między naszymi dwoma narodami ku korzyści budownictwa

socialistycznego w naszych krajach. Układ ten jest jednocześnie cennym wkładem do walki o pokój, którą prowadzą nasze kraje wspólnie z wszystkimi siłami demokratycznymi świata pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego.

(—) Stefan Wierbłowski  
sekretarz generalny  
Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Pan Zygmunt Modzelewski

Minister spraw zagranicznych  
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa

Z okazji rocznicy podpisania układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między naszymi bratnimi słowiańskimi krajami, przesyłam Panu moje najserdeczniejsze pozdrowienia.

W ciągu swego dwuletniego istnienia układ ten wykazał wielką użyteczność, otwierając liczne możliwości ściślejszego zbliżenia naszych krajów we wszystkich dziedzinach życia społecznego i socjalistycznego budownictwa oraz w urze-

czywistniania nieomyślnie stałinowskiej polityki trwałego pokoju między wszystkimi narodami. Układ ten jest jednym z czynników zbliżających nas ku dniom świetlanej przyszłości i szczęśliwego życia — ku socjalizmowi, realizowanemu z entuzjazmem przez nasze narody za przykładem i pomocą bratnich narodów Związku Radzieckiego.

(—) Dr Minczo Neiczew  
minister spraw zagranicznych  
Bułgarskiej Republiki Ludowej



# START MŁODYCH

Pytasz, co to znaczy — te kwiaty na stoliku i te rozbawione twarze chłopców i dziewcząt. Trudno odpowiedzieć jednym zdaniem — mówił mój towarzysz — wszystko to ma swoją historię.

Siedzieliśmy w kawiarni młodzieżowej w Poznaniu przy „pół czarnej”. Ktoś grał na fortepianie. Na jednym ze stolików znajdował się bukiet kwiatów. Wokół stolika rozsiadli się młodzi ludzie.

To nasza młodzież z poznańskiej PSS. Przy tej okazji przedstawię ci niektórych dzielnych młodych ludzi. Popatrz, ta blondynka przy stoliku z kwiatami to Wiścicka, a ta obok niej siedząca brunetka — to Józefa Bendlewska. Obie są przodownicami pracy w fabryce cukierków PSS.

Kilku młodych ludzi popisywało się na instrumentach. Ktoś inny śpiewał piosenkę.

— Znam tych młodych ludzi — ciągnął mój towarzysz — znam ich wszystkich. Ten poważnie wyglądający, w ciemnym ubraniu — to Aleksander Michałowski, kierownik działu społecznego spółdzielni, a to Barbara Rynarzewska, przewodnicząca Koła ZMP przy fabryce cukierków, a ten co śpiewa, to Franciszek Dois, nasz solista. I ci i inni to młodzi, dzielni ludzie. Wszyscy oni tworzą historię dzisiejszego wieczoru.

Zresztą posłuchaj. Był wieczór, może taki jak dziś, pogodny i ciepły. Plantami do miasta wędrowali: Michałowski, Jerzy Gluszak i Stanisław Kubacha. Rozmawiali o sprawach młodzieżowych.

— U nas w kole niedobrze się dzieje. Brak nam aktywności. Starsi koledzy patrzą na nas z ukosa. I słusznie — nie pracujemy tak jak powinniśmy. Trzeba więc ruszyć z robotą.

Wywiązała się dyskusja. Młodzi ludzie snuli plany — dalekie i górne, może nawet i nie-realne.

Od tej rozmowy upłynęło już wiele czasu. Lecz coś tu dużo

gadać — nadeszły potem trudności, a starsi koledzy miast pomagać nalegali tylko, że trzeba po prostu wykazać słuszną inicjatywę.

Wezwanie zostało podjęte. Znowu któregoś dnia przy roboczym stole spotkali się: Je-

dajność. Odtąd robota potoczyła się różnie. Dziewczęta, szczególnie zawiązki, o te rozważania i wystrojenie, znajdujące się tam w rogu sali, pokazywały robotę. To był przełom, duży przełom w życiu naszej placówki.

Następnego dnia Rynarzewska i Matysik z drażetkarni, zwrócili się do komitetu współzawodnictwa za protestem. Protest brzmiał krótko: dlaczego zapomniano o nas. Odpowiadał im wówczas, że to sprawa nieustalonych norm i specyficznych warunków. Młodzi jednak nie ustąpili. I coś się okazało.

Już 4 maja wpłynął do komisji współzawodnictwa list, który brzmiał:

„W dniu 1 marca 1950 r. dział drażetkarni w fabryce cukrów „Jedność” PSS w Poznaniu, podjął zobowiązanie długoterminowe, podejmując się wykonać w składzie 5 osób przez okres trzech miesięcy 1500 kg drażetek ponad normę.

Zobowiązanie powyższe zostało wykonane w dniu 3. 5. 1950 r.

Podkomisja Współzawodnictwa Pracy:

Sadziszówna, Burman, Sobkowiak”

Tym samym pierwsze zobowiązanie długofalowe zostało wykonane.

Tymczasem organizacja ZMP na terenie spółdzielni rozwijała się. Starsi początkowo nie dowierzali.



recytatorską, chór, orkiestrę, drużynę sportową, a także siedem sklepów obsługiwanych przez młodzież i tę oto kawiarnię.

Z czasem utworzono wieczorową szkołę wychowania społecznego i politycznego. Pierwszym jej kierownikiem był Gluszak, ten, który przy buficie rozmawia z koleżankami. A tam, przy orkiestrze stoi obecny jej kierownik — Edward Praczyk. Szkoła ta dużo pomogła zespołowi, ucząc i wychowując młodzież.

Zespół nawiązał także łączność ze spółdzielniami produkcyjnymi: z Jankowcami i Lu-



ni przyzwał ZMP naszę zakładu padła tego rodzaju propozycja. Dyrekcja PSS zatwierdziła projekt i przydzieliła lokal. Młodzież natychmiast zabrała się do przeprowadzenia remontu, malowania ścian, szorowania podłóg i szycia kotar.

Trzydziestego kwietnia zjechali tu wieczorem o godz. 7 młodzi, by dokonać uroczystego otwarcia kawiarni. Było tu wówczas 70 osób, rozradowanych sukcesem. Kolega Kubacha uroczystie przeciął wstęgę, życząc dobrych wyników w pracy, orkiestra zagrała marsza. I tak się zaczęło, uroczystość i wesoło jak dziś.

Następnego dnia robota ruszyła w kawiarni łowiń. Było dużo gości, a obsługa jeszcze nie wprawiła się do pracy. Kierownik kawiarni nerwowo wydawał dyspozycje. Janina Knasiak krzątała się wszędzie, gdzie tylko robota niespodziewanie domagała się wykonania natychmiastowych zadań. Eugeniusz Zydlewicz, obecny zastępca kierownika kawiarni, w pierwszym dniu obsługiwał stoliki jak zadowolony kelner mimo, że nigdy tego rodzaju obowiązków nie wykonywał.

Najbardziej jednak kochała ustronie Janusz Drzewicki, ten, który gra właśnie przy fortepianie. Najchętniej przebywał, by tu w dzień i w nocy.

I ten zespół, do tego symbolicznego bukietu dodał swój kwiat.

Któż zresztą z zespołów młodzieżowych PSS nie uczuwał tego? Weźmy choćby dla przykładu koło ZMP przy fabryce cukierków. Powstało ono w lipcu 1948 r. Na początku swej pracy nie wiodło się młodzi — zebrania były suche i nudne i toczyły się wokół spraw małoistotnych. Ale teraz trzeba przyjąć na zebranie tego koła, aby przekonać się o zmianach na lepsze. Przede wszystkim Koło żyje pracą fabryki. Ot takie choćby zebranie, które odbyło się w zeszłym miesiącu. Kolega Darda omówił wówczas na wstępie sprawę gazetki młodzieżowej. Koleżanka Rynarzewska po lała wyniki wykonania planu produkcji, a koleżanka Bendlewska poruszyła sprawę współzawodnictwa. Powiedziała, że Kłaków i Bydgoszcz produkuje we współzawodnictwie spółdzielni PSS, że należy zdwoić wysiłki, by ich doścignąć. I tak toczy się dyskusja zawsze wokół spraw ważkich. Nic więc dziwnego, że Koło to może dziś mówić o pomyślnych wynikach pracy.

Wraz z naszą grupą przybywają do wsi robotnicy z Mechowskiej Fabryki Akumulatorów. Podczas gdy naprawiają narzędzia i maszyny rolnicze, młodzież daje przedstawienia. Gra orkiestra, popisuje się balet i chór.

Za dobrą, naprawdę dobrą pracę wielu z młodzieży otrzymało wysokie awanse w spółdzielni. I tak Krystyn Aleksy został kierownikiem kawiarni młodzieżowej, Henryk Olszewski — kierownikiem stołówki przy Wojew. Szkole Partyjnej, Irena Kozłowska — kierowniczką sklepu, Stanisław Łukasiewicz — kierownikiem sklepu, Jerzy Gluszak — kierownikiem referatu, Józef Derda — kierownikiem referatu w spółdzielni. A przecież jeszcze wielu innych można by wymienić.

Dzielni to chłopcy i dzielne dziewczęta. Np. Gluszak. To przecież niegdyś ślusarz, uczestnik walk o poznańską Cytaadelę, żołnierz Armii Polskiej, idącej na Berlin, kierownik wojewódzkiego Ośrodka Szkoleniowego ZMP, a obecnie kierownik referatu PSS i przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP.

A Derda — niegdyś pracownik w sklepie spożywczym, w okresie okupacji kował, po wojnie uczeń Miejskiej Szkoły Handlowej w Poznaniu, potem ekspedient w sklepie, kierownik sklepu młodzieżowego, a dziś kierownik referatu PSS.

Tak, ci młodzi ludzie dają sobie radę na trudnych stanowiskach.

Ktoś znowu przyniósł kwiaty i dołączył do bukietu na stole. — Co to znaczy, powiedzcie kolego. Czyżby tylko imieniny?

Na symboliczne te kwiaty złożyła się cała jak gdyby historia młodych ludzi naszej instytucji — również brygady młodzieżowej ze sklepu przy ul. Gen. Świerczewskiego. O ten grubas, Łukasiewicz, który kręcił się właśnie przy buficie jest tam kierownikiem. Dzielnie daje sobie radę. Pomagają mu Irena Napieralska, Halina Nowak i Marian Janicki. O ich pracy mówią stale wzrastające obroty tegoż sklepu.

Rozmowę naszą przerwała na chwilę pieśń młodzieży. Gdy pieśń umilkła, kolega począł opowiadać dalej.

Kawiarnia, w której przebywamy, została otwarta w ramach czynu 1-majowego. Już w lutym bież. roku na posiedze-

rzy Knapik, o ten nieco szczupły, co z Bendlewską rozmawia w tej chwili, Jan Włodarczyk i Michałowski. Pady wówczas słowa o współzawodnictwie. Opracowano wówczas projekty tego ruchu, a potem zaczął się praktyczny egzamin. Egzamin ten młodzi ludzie zdali z dobrym wynikiem.

Przykładem tego choćby fabryka cukierków. Odbyło się tam swego czasu zebranie młodzieży. Na chwilę zatrzymały się motory i rozwiął się szelest owijanych cukierków. Na narzędzie tej dziewczęta wybrały komitet współzawodnictwa pracy i postanowiły podnieść swą wy-

Patrz, w tej chwili weszła do kawiarni Bylewska. I jej symboliczny kwiat złożył się na bukiet stojący tam na stoliku. To właśnie ona w lutym bież. roku na zebraniu w fabryce cukierków wystąpiła z wnioskiem, że zakład pracuje za mało rentownie, że młodzież powinna podźwignąć go na wyższy poziom.

Młodzi zapalili się do dzieła. Wiścicka i Bendlewska podjęły wysokie zobowiązania długofalowe współzawodnictwa. Wraz z tym cała załoga odpowiedziała na apel Markiewki. Nieśmiały zwykle zespół ożywił się.



E... Słomiany zapal — mawiali.

Ale młodzi byli ambitni. Nawet od starszych nie pragnęli pomocy. I pokazali, co potrafią organizując sekcje: baletową,

sprawy, czasy, gdy tańczył z dziewczętami na zabawach i wodził je po nocy, tymi samymi drogami, którymi dziś chłopcy swoje dziewczyny prowadzą. Jan ujrzał ojca w kwiecie młodości, silnego robotnika z fantazyjnym czubem dziś już rzadkich włosów. Żal ścisnął mu serce. Żal za ojca za siebie, za wszystkich starych i młodych, za wszystkie dziewczęta, które przemieniają się w stare, gderliwe baby.

Było to uczucie nowe, nieznane, zmąciło serce.

— Machnął ręką, minie?.. — powtórzył wchodząc do portierni.

— Czasem minie, a czasem jak drzaźga zostanie — mówił ojciec, idąc obok.

— Ech, synu, dumny świat, ale nie zamieniłbym się na życie wieczne. Czy tam są takie kopalnie i taki węgiel jak ten..

Jan chwycił maszynę. Była ciężka. Przytknął świder do węgla.

Ojciec z ciekawością spoglądał mu na rękę:

— Uważaj, z początku po lekku.. z początku nie ciśnij, niech się rozkręci.

Motorek zajazgotał. Jan pchnął świder, maszyna mu dygotała w zacienionych dłoniach. Teraz pchnął z całych sił, pomógł sobie ramieniem. Wywiercił jedną dziurę, drugą. Motor szamotał się w jego reku, jak żywy stwór. Panował nad nim, nie dawał świdrowi zbroczyć, parł go, praca szła szybko, ojciec uważnie go obserwował. Ramiona Jana trzęsły się od wstrząśnień świdra, przyjemne dreszcze przechodziły mu przez ciało zdawało mu się, że jakaś moc objęła go całego, że się z nią zespolił. Wwiercał się w węgiel, oddychał jego pyłem brał go, gwałcił, węgiel się poddawał. Równowarzał motor.

— To fajne — powiedział wywiercający ostatnią dziurę. Ojciec pozwolił mu wprowadzić do otworów materiał wybuchowy Jan przybił długim kijem.

— Zostawić koryta! — krzyknął Franciszek do ładowaczy.

Spełnili rozkaz, oparli się na łopatach.

— Uciekać będą strzały! Odeszli.

Jan chwycił lampę, rozgrzała go robota, chciał podpalić lonty. Lecz ojciec z uśmiechem odsunął jego rękę, — z tym to musisz poczekać aż zostaniesz starszym rębaczem. — Odebrał mu karbid, kę i nie spiesząc się począł sam podpalać. Robił to wolno, w skupieniu, jakby spełniając jakiś obrzęd. Ogień z sykiem wił się po ścianie, pachniało siarką. Franciszek przytykał lampę do wciąży nowych lontów. Ogień liżał mu odzież. Wyglądał jak diabeł na pionącej choince.

(Ciąg dalszy nastąpi)

311

A. Jackiewicz

## JAN BER ZIEMI

Nazajutrz rano Leśniakowie poszli do roboty.

Kroczący za Jankiem ładowacz Jarosz rzucił:

— Na cholere! to się wszystko zdało. Ludzie gadają, że w tym tygodniu Schwarz zażąda zmniejszenia stawek zarobkowych. — Zrównał się z Janem i teraz zwrócił się wprost do niego: — Zawsze tak bywa, kiedy zabraknie głowy — przymrużył oko — a nogi zaczynają rządzić. — Aluzja była wyraźna.

Jan milczał.

Idący za nimi górniczy rozeźmieli się. — Szkoda Czajki — mruknął ładowacz Jarosz — a tyś Janku stchórzył jak trzeba było iść do sądu. Wiemy o wszystkim. Sam nie poszedłeś i innych nie puściłeś. Dlaczegoś milczał, kiedy pytaliśmy po ciebie wolał do telefonu? Zadzrosny jesteś, bracie, tacy długo się u nas nie utrzymają.

Zarządy te nie były słuszne. Jan o tym wiedział. Jeśli Dziuba prawdę mówił, że Schwarz nie miał zamiaru topić kopalni, to sprawa w sądzie z góry była przegrana. A obecny projekt zmniejszenia stawek... Trzeba by znowu zacząć walkę..

Jan chciał coś w tym sensie Jaroszowi odpowiedzieć, lecz idący obok ojciec szarpnął go za rękaw.

Franciszek był nastrojony ugodowo. Zjechał znowu do roboty na swojej kopalni. To mu wystarczało.

Stalunek odbywał się w niskim, sklepionym chodniku. Przy stole skleconym z nieheblowanych desek siedział dozorca Aleksandrowicz. Wieczorka zaraz po strajku przeniesiono na niskie pokłady. Górniczy tłoczyli się dokoła, palili papierosa, oprawiali lampy.

Franciszek Leśniak na swoje — zawołał Aleksandrowicz dzwicznym tonem, kiedyś prowadził kopalniany chór, aż w czasie kryzysu wszystko się rozleciało.

Franciszek z synem i ładowaczami ruszyli na przejazdową. Filar zastali w porządku.

Podczas strajku byli tu kilka razy i podbili parę nowych stępli, w miejscach, gdzie węgiel ciśnął najbardziej.

Franciszek zrzucił kurkę, torbę zawiesił na gwoździu, wziął kilof w rękę

i wszedł na kupę węgla. Patrząc na czarną, lśniącą ścianę, szeroko się uśmiechnął i powiedział: — Chłopcy puszczać koryta.

Odwrócił się do ładowaczy, wstydlawe wzruszenie malowało się w jego wysuszonych rysach.

— Filar, jak diabeł, ze dwa tygodnie podciągniemy.

Chwycił maszynę, którą przynieśli ładowacze, opatrzył ją, puścił na próbę motorek, pokiwał z aprobatą głową. Przy pomocy Jana założył długi świder. Podszedł do przodka, włókac za sobą kabel jak długi diabełski ogon, rozkręcił się, wparł świder w węgiel, nacisnął. Zawiała maszyna zakręcił świder z chrzęstem, przyskajac na wszystkie strony drobnym miałem.

Szleprzy puścili koryta, wolno niechętnie poczęli ładować. Wciąż mruzczeni o strajku, o niepotrzebnym wysiłku, który do niczego nie doprowadził.

Do uszu Jana dochodziły poszczególne słowa, czuł, że złość towarzyszy skupia się na nim. Skrzywił się, co go to wszystko obchodziło, czuł się pusty jak ze pustych chrząk, powieki go piekły z niewyspania, członki miał jak z drzewa.

Pomagał ojcu przy wierceniu. Zauważył, że stary szybko się zmęczył, pot wystąpił na jego dużym wypukłym czole. Jan bez słowa odebrał mu maszynę. Nigdy dotąd nie wiercił. Do strajku spełniał tylko swoje obowiązki młodszego górnika, nosił drzewo budował nic ponadto. Teraz pożałował ojca.

Rano, idąc do pracy, odbyli krótką rozmowę. Jan, pod wpływem słabości, przyznał się do wczorajszego spotkania z Martą wszystko opowiedział ojcu.

— Wykiwali mnie — zakończył Ojciec długo milczał, aż dopiero przed samą kopalnią rzekł:

— Matka mówi, że Czajka kocha się w Marcie. Ale ja nie wierzę, żeby chciał ci nogę podstawić i ty w to nie wierzysz.. — niezwykle brzmiały te słowa w ustach ojca. Jan spojrzął na niego zdziwiony.

— Nie wolno oskarżać człowieka, jak człowiek obronił się nie może. Pamiętaj o tym. A Marta.. Machnij ręką. Będą inne — podkręcił wazy, przypomniał sobie pewnie jakieś zamierzenie

Z. Narski